OBIAD CZWARTKOWY

Obraz literacki
Ludwika Bernackiego
i Tadeusza Czapelskiego.

1925

Wydawnictwo M. Arcta. w Warszawie

OBIAD CZWARTKOWY

OBIAD CZWARTKOWY

OBRAZ LITERACKI

LUDWIKA BERNACKIEGO i TADEUSZA CZAPELSKIEGO

1925

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

ODBITO 350 EGZEMPLARZY NUMEROWANYCH.
OKŁADKA RYSUNKU RUDOLFA MĘKICKIEGO. KLISZE
WYKONANO W ZAKŁ. GRAF. B. WIERZBICKIEGO.
DRUKARNIA ZAKŁADÓW WYDAWNICZYCH
M. ARCT, SP. AKC. W WARSZAWIE
CZERNIAKOWSKA 225
1 9 2 5

091

OSOBY:

KRÓL STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI.
IGNACY KRASICKI, Książę Biskup Warmiński.
ADAM NARUSZEWICZ, Biskup Koadjutor Smoleński.
ADAM CZARTORYSKI, Generał Ziem Podolskich.
IGNACY POTOCKI, Komisarz Komisji Edukacji Narodowej.
MICHAŁ MNISZECH, Komisarz Komisji Edukacji Narodowej.
FRANCISZEK RZEWUSKI, Marszałek Nadworny.
STANISŁAW TREMBECKI, Szambelan Jego Królewskiej Mości.
CELESTYN CZAPLIC, Łowczy Wielki Koronny.
JACEK OGRODZKI, Sekretarz Wielki Koronny.
KS. FRANCISZEK BOHOMOLEC, jezuita.
KS. KAROL WYRWICZ, jezuita.
KS. WOJCIECH STRZELECKI, jezuita.
JÓZEF BIELAWSKI, wierszopis.
MARCELLO BACCIARELLI, malarz nadworny.
LUDWIK MARTEAU, malarz nadworny.
JAN BOECKLER, lekarz nadworny.
FRANCISZEK RYX, pokojowiec.

Paziowie, kamerlokaje, inna służba.

Rzecz dzieje się około r. 1775 w Warszawie na Zamku.



STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI

KAMERLOKAJ PIERWSZY

(podając półmisek ostatniemu gościowi z prawej strony)

Baran!

KRÓL

(zwrócony ku Boecklerowi)

A!

KAMERLOKAJ DRUGI

(czyniąc to samo, co pierwszy, ze strony lewej)

Baran!

BOECKLER

(zrywa się i szybko idzie ku Królowi)

KRÓL

Patrzcie na Boecklera,
Jak się tu do mnie w poskokach przebiera!
Kalmuj się, wasza eskulapia mości,
Posłuszny pacjent by za grzechy pości;

Ust nie zwilżyłem i kropelką wina,
A choć mię nęci „królewska zwierzyna“,
Kęsem jej tylko chudym się posilę.

(za drzwiami słychać nieco głośniejszą rozmowę)

Cóż to? Kto mąci nam wyborną chwilę?
Ryx! Zobacz żywo, skąd ta nagła wrzawa?

RYX

(uchyla drzwi, za któremi widać Trembeckiego i paziów)

To Pan Trembecki. Właśnie w progu stawa,
Wejść chce spóźniony. Paź mu wstępu broni.

KRÓL

Nie. Prosić...

TREMBECKI

(wchodząc, pochyla się nisko do ręki Króla)

Królu! Dotknięciem tej dłoni
Niech się uzacnię, a strudzoną głowę
Pod nogi Pana kładę Augustowe.

KRÓL

Mieszasz porządek, dajesz się na żarty...

TREMBECKI

Sir! wybacz, iżem dzisiaj zbyt uparty —
Lecz, jeśli gości tu Grand-Maître Rzewuski,
Co Polskę stroi na model francuski,
Więc pomyśliłem, że nie zbłądzę jeszcze,
Kiedy Petit-Maître'a, siebie, też umieszczę.

KRÓL

Jest w tej ekskuzie sens, dowcipu wiela.
Wstańmy. Ryx niechaj nalewa „Popiela“,
A zaś dla patrów, dawnym obyczajem,
Ex grato corde hiszpańskiego dajem.

(Wstaje. W tej chwili Ryx wręcza mu laskę. Król zachowuje ją do końca, bawiąc się nią, lub, gdy potrzeba, wskazując, wszakże tylko na Ryxa albo służbę. Kamerlokaje, którzy przedtem dyskretnie uprzątnęli wszelkie nakrycie, teraz równie cicho podsuwają krzesła. Grupy. Król zajmie krzesło cum insigniis regalibus. Daje znak laską, na co Ryx przybliża mu stołek pod nogi. Wszyscy, prócz Króla, stoją jeszcze. Służba cofa się wraz z paziami, widna od czasu do czasu przez odrzwia)

TREMBECKI

(który znalazł się przy Bielawskim, ciszej do niego)

Cóż, mój żarłoczku, uraczył Cię Tremo?
Wyglądasz, jakbyś tęsknił za enemą.
Zbielejesz po niej. Lecz to nie choroba.
Bladość kobietom zawsze się podoba.

KRÓL

(rozmawiający z Krasickim, odtąd głośniej)

„Cieszymy się niezmiernie, mój Biskupie, że Cię mamy znowu w naszej stolicy. Właśnie mi się zdaje, jakobyśmy uroczyściej odnowili te przyjazne związki, które nas od tylu lat łączyły i że takowe ich odnowienie stąd wynikło, żeśmy się wzajemnie jeszcze lepiej poznali. Ta sama gustów naszych i rozrywek analogja jest i będzie jedną z trwałych przyczyn wzajemnej między nami skłonności“.

KRASICKI

„Rozrzewniasz, Wasza Królewska Mość, Pan mój miłościwy, dawnego i wiernego sługę pełnemi dobroci wyrazami“.

KRÓL

„Cenię w Waszej Książęcej Mości najbardziej chęć Jego nieustanną przysługiwania się Ojczyźnie“.

KRASICKI

„Jeżelim chciał jakąkolwiek czynić jej przysługę, czyniłem to zagrzany przykładem Waszej Królewskiej Mości w te dni szczęśliwe życia mego, kiedym je pod bokiem Jego pędził. Cokolwiek mi sił i sposobności stanie, będę to łożył na usługi kraju i na uwielbienie Tego, którego dziełem rąk będąc, choćbym się jak najwięcej wysilał, nigdy się z długów wdzięczności nie wypłacę“.

(chwila ciszy)

KRÓL

(do wszystkich)

„Czy i lato gorące, czy lenistwo, które się między nas wkradło, czyli też niepomyślna jakaś gwiazda tak wysuszyła nasze czwartkowe zgromadzenia, że jużem prawie o ich trwałości powątpiewać począł“.

TREMBECKI

(deklamując)

„A „uczone obiady“? Znasz może to imię,
Gdzie połowa nie gada, a połowa drzymie,
W których Król wszystkie musi zastąpić ekspensa:
Dowcipu, wiadomości, i wina i mięsa“.

KRÓL

(z niechęcią)

Już to słyszałem, Mości Szambelanie.
Rymy udatne. Odpowiedzieć na nie
Mógłby artifex w takiejż rymów mowie.
Lecz mi pozwolą chyba Imć Panowie,
Że z innej racji, nie będąc poetą,
Przeciw naganie „czwartków" wniosę veto.
Zostawcie mi je... z wszelkich dni jedyne,
Moje... Bo jakąż widzicie w tem winę,
Iż Król Wasz, czasu troski i zgryzoty,
Chce mieć ten tylko „czwartków" moment złoty?!
Że, gdy się wkoło niego małość lęże,
On, pośród wielkie w swym Narodzie męże
Unosi głowę, by tu na nią padło
Światło głów Waszych — byście jak zwierciadło
Byli mu wszystkiem, co się przedsiębierze
Dla dobra kraju i Polszcze w ofierze!

BOHOMOLEC

(poważnie)

Wiadomo: „mądrość stawia tu potrawy".
Te oto „czwartki", to drugie Puławy
Są w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.
Spłynie z nich kiedyś wieniec z laurów zwity
Na skronie Króla! Ladajaki przytyk,
Chociaby nawet cały Peljon krytyk
Nie wzruszą gmachu, w którym jasność mieszka.
A zresztą u nas od Piasta czy Mieszka
Co drugi — Zoil. Rzeczy to nie zmienia:
Stanisław August „siewcą oświecenia".

Na „czwartkach“ Pańskich stanowiono tyle,
Że Katyliny, czy owi Zoile
Ani ugadną, co się tutaj święci?!
Nam samym, zda się, uszło już z pamięci,
Ile z cenaklów krajowi przyrosło,
Jak jedno, drugie opus czy rzemiosło
Puściło pędy, że chociaż wymienię
Tę, co w najwyższej u Narodu cenie:
Edukacyjną Komisję! Albowiem —

KRÓL

(przerywając)

Mój Bohomolec, daruj, coś tu powiem...
(uroczyście)
Ktokolwiek kiedy stanie na urzędzie,
Na miejscu Króla, czy też Królem będzie:
Niechaj się ojcem uczyni nauki,
Wspiera uczonych, wolne krzewi sztuki.
Niech się przez niego piśmiennictwo iści,
Rosną poeci, wznoszą beletryści,
Pędzel i dłuto strzelą pełnym kwiatem,
Wszystko dokoła podźwigając za tem...
Tak nasza Polska, poniechana wprzódy,
Wejdzie fortunna między przednie ludy...
Może to zresztą dziejopis wysłowi—
Resztę zostawmy

STRZELECKI

Bogu

KRÓL

I czasowi.

OGRODZKI

(do Trembeckiego)

W jak osobliwej Król jest dzisiaj wenie?!

TREMBECKI

Rzecz zwykła: „czwartek“, a to posiedzenie,
Czyli „sesyja“, jak chce Wyrwicz miły,
Zawsze Augusta konfortuje siły,
Które nadwątla w ciągu dni tygodnia.

OGRODZKI

Moderuj język.

TREMBECKI

Przecież to nie zbrodnia,
Com Waści rzekł? Do konterfektu Pana
Nowa jest tylko subtelność przydana.
(pauza)
Nie umiem milczeć. Ale, mój Brutusie,
Powiedz Królowi, że czekam na dusie!

KRÓL

(do Krasickiego)

„Ten podarunek płodnej Muzy Waszej, który onegdaj właśnie otrzymałem, będzie na przyszłe „czwartki“ pożywiającym pokarmem“. Poema „Myszeis“ wpierw bowiem sam przeczytam, „w momentach kradzionych od publicznych zabaw, a dopiero potem stać się ono może objektem mądrych i użytecznych dyskwizycyj literackich“. Tego jednak nie zdołam na sobie przenieść, by nam kochany Biskup nie odczytał z niego hymnu, który każdy sercem i usty codzień winien powtarzać.

(wszyscy zbliżają się z prośbą do Krasickiego)

KRASICKI

(wzbraniając się, po chwili czyta)

„Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Czują cię tylko umysły poczciwe;
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe;

KRÓL

(w czasie tego podnosi się wolno z krzesła)

KRASICKI

Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe;
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!".

KRÓL

(powtarza znacząco)

Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać...
(zapada na krzesło)

CZARTORYSKI

Jest to przedziwne!
(do Króla)
Królu!
(do Biskupa)
I mój Książę!

Hymn ten, dozwólcie, że po wieki zwiążę
Z kadetów szkołą, iżby na jej ścianie
Jaśniało wszystkim owo zawołanie,
Weszło na zawsze stąd w kadeckie ciało!
Jutro już płytę alabastrem białą
Wmurować każę z płomiennemi słowy.
Królu! Toż Biskup pomnik ma gotowy
Od Boga natchnion! Takie arcydzieło!

KRÓL

W szczęśliwej chwili szczęsne się poczęło!
(znowu znamiennie)
Któż zgadnie komu i w jakiej potrzebie
Będzie kordjałem?
(po pauzie)
Zaś tutaj od siebie
I od obecnych daję autorowi
Aplauz rzetelny. Wdzięczność się ponowi,
Jeśli nas nowym uraczy utworem.
(po krótkiej przerwie do Naruszewicza)
Ku Wam, Naruchu, teraz sercem skorem
Zdążam, pytając cóżeś nagotował?

TREMBECKI
(jakby do siebie)

Ma pełno skryptów od ziemi do pował!

NARUSZEWICZ

O naszym ciągle myśląc simposionie —

(ku Trembeckiemu)

Bom nie Trembecki, od „czwartków“ nie stronię —
Spisałem, formy zarzucając stare,
Prócz satyr, odę i zagadek parę.

KRÓL

Znamy Twą Muzę, wiersz Twój zawsze gładki,
Lecz chyba novum będą te zagadki?
Odczytaj którąś. Jestem cały uchem,
By się radować swym wiernym Naruchem.

NARUSZEWICZ

(czyta)

„W poważnej twarzy noszę postać cnoty;
Nikt się nie gniewa, choć mu prawdę mówię;
Mijam pochlebców wite z fałszów płoty;
Kontent na miernem, z łez zysków nie łowię;
Lubię kobietek niewinne pieszczoty;
Kocham Ojczyznę, Króla nad me zdrowie;
Czynię jak myślę, myślę jak potrzeba;
Nazwisko z ptaka, imię mam od nieba“.

(ten i ów podchodzi ku Czaplicowi)

KRÓL

A niech Cię! Czaplic, Łowczy nasz kochany!
Zacna jest fraszka dla gustów odmiany.
I cóż tam nadto Biskup w ręku trzyma?

NARUSZEWICZ

Odę do „czwartków“. Nie przesadzę: prima!
Pijar Michniewski, rymotwórca prawy,
Płodem tym właśnie wzbogacił „Zabawy“.
Wręczył mi również inną próbę pióra,
Komedję swoją. Jej główna figura:
„Teresa“. Zwie ją także „Tryumf cnoty“.
By go krytyków nie dosięgły groty
Przyznał się — wzrusza zaś ta spowiedź szczera —
Iż treść i myśli trocha wziął z Woltera.

CZARTORYSKI

„I zrobił dobrze. Nie radziłbym bowiem nigdy tym, którzy pisania dla theatrum będą w sobie czuli skłonność i talent, żeby cudzoziemskie dzieła dramatyczne całkowicie tłumaczyli. Obce charaktery, nie będąc wielu znajome, dla nich smaczne być nie mogą. Wolałbym, żeby plantę zatrzymawszy, może i intrygę, wprowadzili tak jedną, jak drugą przez osoby, zachowujące krajowe obyczaje“.

TREMBECKI
(prawie ironicznie)

Recepta taka sporo racji mieści.
Tym końcem mamy już od Waszej Cześci:
„Dumnego“, „Gracza“ i wdzięczne „Bliźnięta“.
Publicum nasze przysługę pamięta,
Z mianem Reniarda łącząc imię Księcia.
Ale mi wybacz... Rzecz nie do pojęcia,
Że kryjesz „Pannę“?! Swojskiej Muzy córa
Godna jest szatek Grölla czy Dufoura.
(ku Bohomolcowi)
O! Bohomolec chce tu rzec coś jeszcze.

BOHOMOLEC

Sługa Książęcy suplikę domieszczę.

(czyta)

„Co ludzie rzekną, na to nie uważam;
Nie jest to przeciw memu powołaniu,
Że się dopraszać tej łaski uważam,
Byś mi dał Twoją „Pannę na wydaniu“.
Chcę, aby poznał ją Naród nasz cały,
A widząc, jak jest i mądra i miła,
Tak wielkie onej wyznawał pochwały,
Jakie Warszawa już jej wypłaciła.
Wiem, że nie jesteś słabej płci morderca,
U której grzeczność Twa jest w podziwieniu;
Byłby to dowód zawistnego serca,
Tak miłą pannę kryć w domowym cieniu.
Niechże na światło publiczne wychodzi,
Uczyń w tem łaskę wszystkich nas żądaniu
Niech się podobne jej potomstwo rodzi,
Wydaj czem prędzej „Pannę na Wydaniu!“

CZARTORYSKI

Twa pobłażliwość, nasz „polski Molierze“,
W jassyr wzruszone serce moje bierze.

(do Trembeckiego)

Twoją też dobroć wielce sobie cenię —
Lecz Pan Szambelan także Melpomenie
Mógłby usłużyć? Zaraz podam thema.
Oto komedja, jakiej u nas niema:
„Syn Marnotrawny“ pana Aroueta.

TREMBECKI

Dla kogoś może będzie to podnieta,
Wszakże nie dla mnie... Komedje Woltera?
„Nie zna on reguł, lub je poniewiera:
Jedna do płaczu — jak mu się podoba —
Do śmiechu druga pobudza osoba.
Ale to Wolter, więc wyższy nad prawo!"
Pas pour nous, Książę. Chyba taką sprawą
Niechby się zajął — na myśl mi przychodzi —
Zabłocki. Jeden z literackiej młodzi,
Uzdolnion bardzo, człeczek nie bogaty —
Bo kiedyż groszem pachną literaty? —
Jemu to pensum zleć Książę Generał.
Quo ad me — inne kwiaty będę zbierał.

CZARTORYSKI

Pomyślę o nim. Wszakże Waść nam „Syna"
Chciej przystosować. Król się dopomina,
Król żąda, aby oddani Mu ludzie
Nie folgowali w literackim trudzie.

WYRWICZ
(z naciskiem)

Raczej ja w Świętych błysnę aureoli,
Niźli ten próżniak kiedyś... coś zgryzmoli.

TREMBECKI
(odcinając się)

Któżby zaś zgadnął, że nam tu potrafi
Rzec coś ksiądz Wyrwicz, okrom geografji?

KRÓL

Cave Trembecki! Nie tykaj sutanny!

TREMBECKI

(dworsko)

Byle mi tylko łaski bezustannej
Waszej Królewskiej Mości nie odjęto,
Nie dbam już o nic. A to będzie święto,
Gdy z wolą Twoją, Najjaśniejszy Panie,
Rozpocznę pracę. I niechaj się stanie
„Syn marnotrawny“ w pomyśleniu takiem:
Z francuską szpadą pod polskim kubrakiem.

RZEWUSKI

„Nie oszpeci polskiej literatury, przez Waszą Królewską Mość tak bardzo rozszerzanej, nasz Petit-Maître, Trembecki. Je sais cela d'une manière convaincante z pokazanych już próbek. Jabym jednak en général życzył

(do Trembeckiego)

Waszmość Panu tłumaczyć częściej komedje francuskie; większy-byś honor Waszmość Pan tem sobie uczynił. Niech to nikogo nie uraża, ale mówmy, co chcemy, nous autres, Polacy, nigdy tego nie potrafią, co Francuzi“.

BOHOMOLEC

„Przyznaję im tę doskonałość, do której u nich komedje przyszły. Wszakże i oni nie mieliby zapewne tej zalety, gdyby na samem tłumaczeniu przestawali. Trzeba i nam sił naszych doświadczać i z swego dowcipu coś pisać, a tak powoli będziemy pisali coraz lepiej“.

CZARTORYSKI

„Dramatyczne pole odłogiem dotąd w literaturze naszej leżało. Skoro zarody talentu i dowcipu bujnem je uczynią, wyda i w tych tu stronach żniwo obfite. Wszędzie tak było z początku“.

KRÓL

Yes. Situacja wtórzy się ta sama.
I Anglja późno wydała Willjama.
To genjusz, takim poczęt w matki łonie.
Wszak przed Elżbietą nie było w Albjonie
Theatrum? Od niej przecie są podstawy
Owej świątyni narodowej sławy.
Pamiętam — a wspominać zawsze mile —
Pamiętam tedy tę radosną chwilę...

„kiedy pierwszy raz widziałem reprezentację tragedji Szekspira, na którą zaprowadził mnie lord Strange. Przyniosłem tam z sobą żywą pamięć wszystkich pięknych prawideł o jedności miejsca, akcji i czasu, których ścisłe przestrzeganie daje francuskim dramatycznym pisarzom pojęcie o górowaniu ich nad Anglikami. Ale przyznaję, że im więcej sztuki Szekspira poznawałem, tem mniej zacząłem wierzyć w tę mniemaną Francuzów wyższość. Czułem się zajęty, ubawiony, a nieraz zbudowany prawdziwie, tak zaś odnosiłem przyjemność, nawet i pożytek z oglądania sztuki, której akcja trwa dłużej niż dzień jeden, a scena przenosi się w różne miejsca. Posito: jeżeli tylko autor posiada gruntowną znajomość obyczajów, namiętności, błędów i cnót nawet, do jakich ludzie są zdolni; jeżeli osobom swoim każe przemawiać w sposób, podnoszący wartość cnoty, dobroci i rozumu, a wszystko przedstawi jak najprawdopodobniej. Owóż, zdaje mi się, że szczegóły, w które obfitują sztuki angielskie,

zwłaszcza sztuki Szekspira, szczegóły, tak dokładnie malujące kraj i epokę, większe daleko dają mi złudzenie, niż zawsze jednostajnie wzniosły, a przez to samo napuszony styl tragedyj francuskich. Bez złudzenia zaś niemasz przyjemności w teatrze".

RZEWUSKI

Zdanie głębokie, jednak mojem okiem
Je vois un trou w zdaniu tak głębokiem.
„Choćbyśmy nawet i sto lat pisali
Nie dopiszemy Francuzów". A dalej:
Ich esprit, wena, tupet zawadjacki!
Więc niech daruje szambelan Trembacki —

TREMBECKI
(porywczo)

Trembecki jestem i, nie mówiąc wiele,
To: *e* z nazwiska Marszałkowi wstrzelę!
Jak zaś strzelałem i jak szpadą robię
Wiedzą markizy Pańscy. Dość o sobie —
Resztę niebawem Waszmość się tu dowie...

(ogólne poruszenie)

KRÓL
(w podrażnieniu)

Za pozwoleniem! Co?! Mości Panowie!
Burda?! U dworu? Odkąd mamy „czwartki"
Nikt się do kłótni nie porywał wartkiej.

(spokojniej)

Przeprosić Króla, podać sobie ręce.
Piękną mi scenę czynicie w podzięce!

To nie jest Paryż, to jest Polska nasza.
Kto z tych pokojów gości powypłasza,
Straci mą przyjaźń...

BOHOMOLEC

(rozkładając ręce)

Pax, jasne koguty!
Jakiż to rankor opętał was luty?
Jednać się Waściom, póki jeszcze pora,
Przypaść do kolan wraz Benefaktora,
Dopokąd Pan nasz, niepomny gorycze,
Łaskawe ku Wam zwraca swe oblicze!

KRÓL

Czekam zwaśnionych. Miejcie ufność we mnie —

(zaczem Bohomolec i Czartoryski kierują Rzewuskiego i Trembeckiego ku Królowi. Ci pochyleni przed Królem. Król łączy ich ręce, przeciwnicy odchodzą o krok od siebie)

RZEWUSKI

(kłaniając się, do Trembeckiego)

Bardzo mi miło...

TREMBECKI

(z ukłonem)

I mnie też przyjemnie...

BOHOMOLEC

(jakby odetchnąwszy)

Wznawiając dyskurs o poczętej rzeczy,
Wszak Pan Marszałek chyba nie zaprzeczy,

„że i Francuzi przed Molierem, Rasynem i Kornelem jeszcze gorzej pisali niż my teraz! Samego nawet Moliera początkowe komedje nie mają tej zalety, na którą późniejsze zasłużyły. Niedawnośmy się rzucili ku temu rzemiosłu. Za panowania to Jego Królewskiej Mości pierwsze się otworzyło pole dla theatrum polskiego i autorów, a przecież już" —

RZEWUSKI

(przerwawszy)

Vraiment, mój Ojcze, pojąć mi niełacno,
Jaką na myśli masz komedję zacną?
Czyżby „Natrętów"?... Niech nas bogi strzegą!
Bardzo szanuję Pana Bielawskiego,
Życzę Mu szczęścia w każdej nowej pièce'ie,
Lecz o tem dziele taki głos się niesie:
„Od Bałtyckiego morza ku śnieżystym Tatrom
Wiedzą, że Pan Bielawski otworzył theatrum — "

TREMBECKI

(kończąc)

„I słusznie się tym chełpi zaszczytem niezmiernym,
Iż był pono natenczas, jak mówią, odźwiernym!"
A zaś Węgierski, mąż wielkich nadziei,
W onych mu słowach epitaphium klei:
„Tu leży Bielawski, szanujcie tę ciszę,
Bo jak się obudzi, komedję napisze".

KRASICKI

„Módlmy się za umarłych. Amen".

KRÓL
(do Bielawskiego)

Brońże się, Asan!

BIELAWSKI
(płaczliwie)

Wszak „z rozkazu" Pana
Komedja moja jest aplikowana?

TREMBECKI
(ku Bielawskiemu)

Król dał Ci rozkaz, lecz w tem sekret cały,
Aby rozkazu i Muzy słuchały!
(krótka pauza)
Aliści bywa... Duch święty łaskawy:
Na Bielawskiego nadszedł czas poprawy!
Przyznał się właśnie mnie, przyjacielowi,
Do — niespodzianki.
(tajemniczo)
Bowiem nam gotowi,
Już i zgotował: chef-d'oeuvre! W tej aferze,
Gdy rady żąda, tak mu radzę szczerze:
akt pierwszy skrócić,
drugi wyrzucić,
plan cały zwalić,
manuskrypt spalić —
Poza tem zresztą: komedyja — caca!

POTOCKI

(tonem surowym)

W Polszcze się zwykle wszystko w żart obraca...
Mało stąd przyjdzie pro publico bono,
Jeżeli usta szyderstwami zioną,
Jeżeli każde godne przedsięwzięcie
Śmiechem lub drwiną zwalczamy zawzięcie.
A jednak mniemam, iże nie uwłacza,
Przeciwnie: zdobi — twardy trud oracza,
Co idzie z radłem przez ojczyste pole,
Na którem chwasty rosną i kąkole!

(z deklamacją)

„U nas przez długie lata był teatr ubogi,
Miejsce jego trzymały szkolne dyalogi.
Dawniej był Kochanowski napisał „Odprawę
Posłów greckich“, ale ta niewielką ma sławę.
Dopiero ten, co mądrym być ważył się z wiela:
Konarski nam ukazał Woltera, Kornela.
Gdy mąż ten tworzył teatr, duchem tchnąc wysokim,
Bohomolec komicznym wsławiał go widokiem,
Grając podstęp Figlackich, Głupskich podejrzenie;
Sól attycką w dowcipnej widać jego scenie!...“

BOHOMOLEC

(skłoniwszy się Potockiemu, kontynuuje)

„Tylko powoli przychodzi się do doskonałości. Za cóż i my mamy tracić nadzieję? A w tem także Imć Pana Marszałka upewnić mogę, że, jak wspomniałem, kilka komedyj naszych, przez godne osoby napisanych, nierównie są lepsze nad pewne francuskie, w tym wieku wydane. Toć i nie wszyscy Francuzi są Molierami!“

RZEWUSKI

(lekceważąco)

Peut-être au futur drama się ułoży,
Lecz któż grać będzie? Gdzie polscy aktorzy?

CZARTORYSKI

„Przez ten krótki okres widowisk polskich, łatwo poznać, jakichbyśmy wkrótce mogli dochować się aktorów! Tak dobrych, upewniam, jakimi żaden naród w początkach theatrum szczycić się nie zdoła. W przeciągu czasu, przechodzącym miarę wierzenia, wykształcili się naprędce z zbieranej drużyny aktorowie, posiadający niepospolite talentu zawiązki. Takim był w owym składzie Świerzawski. Opatrzyła go natura w postać, twarz, w uwinność i pojętność do tych ról, które ma udawać. Zasmuconą została Thalia polska niespodziewanym zgonem pierwszej swojej artystki, Sikorskiej, ale brak ten zastąpiło wejście do obecnego theatrum pani Truskolawskiej. Wspaniałość osoby, wdzięk, głosu przyjemność, kibić, gracja w jestach, przeznaczyły ją do ról czułych, jako też poważnych". Przy aplikacji zabłysną jeszcze bardziej talenty Owsińskiego i Truskolawskiego. Ozdabiają scenę Gronowiczowa, Sierakowska. A Krynicki i Hempiński nie są też chyba złymi.

(za otwartemi drzwiami przechodzi wzdłuż postać kobieca, strojna, w białej peruce. Nie patrząc na obiadową salę, znika momentalnie. Król, zwrócony właśnie w tę stronę, widzi przesuwającą się, jak widzi ją i kilku innych uczestników chwili)

KRÓL

Ryx! Drzwi zamykać. Idzie wiatr od Wisły...

TREMBECKI

(do Ogrodzkiego)

Wiatr? Chyba Król nasz nie jest tu dość ścisły?!

KRÓL

(do Czartoryskiego)

Wybacz, Braciszku, że wtrąciłem słowo.

(krótka pauza)

Moi aktorzy! Tę Melpomenową
Dziatwę, choć płocha, miłowałem duszą.
Niech się szczęśliwsi z różnych zasług puszą,
Mnie i ta cieszy... W sztuki polskiej rano,
Kiedy „Natręty" po raz pierwszy dano,
Świerzawski właśnie wybił się najwalniej,
I aż zadrżały mury operalni
Od aplaudowań głośnych powszechności.
Lecz los nie zawsze kwiatem drogę mości —
Doświadczył tego nasz histrjon na sobie!

BOHOMOLEC

Było to w onej frasobliwej dobie:
Zamknięcia sceny, gdy kompanja cała
Z wozem Thespisa sub Jove została.

KRÓL

Nie chcąc, by talent marnował się rzadki,
Świerzasia w stałe opatrzyłem datki.
Tak przetrwał do dziś... A oto de novo
Zdobi wskrzeszoną scenę narodową,
Jak przedtem pierwszy faworyt publiki.

(mocniej)

Bo ujrzym jeszcze i polskie Garricki!
Bo się tej służbie najlepsi poświęcą
I pewno rychło zejdzie wśród nas ten, co:
„Krzywdzące głos ojczysty mniemania umorzy —“
        Ten, co będzie:
„Pisać, grać, co grających na czas późny stworzy“.

BOHOMOLEC
(solennie)

Król rzekł. I odtąd nikt już nie umniejszy
Znaczenia, które teatr ma dzisiejszy.

KRÓL
(do Mniszcha)

A cóż pan Mniszech? W tej dysputy chwili
Czyżby uczony milczał vir consilii?

MNISZECH
(mentorsko)

„Widowiska, które gust, rozum, cnota i duch publiczny pod swoją piecz wezmą, nie będą już czczemi tylko zabawkami! Staną się one źródłem niezmiernem korzyści dla Narodu, szkołą obyczajów. Uczyć się tam będzie można: ofiary z siebie czynić, krew i majątki poświęcać Ojczyźnie, myślić na stopniach publicznego życia wspaniale i mężnie — a czule, delikatnie w prywatnych społeczności związkach“.

CZARTORYSKI

„Upatrując tylko w krajowem widowisku korzyść, nie mogę tu uznać bez winy tych z rządowej władzy, co rzecz tę lekce-

ważą. Jeden jest podobno kraj nasz na świecie, który obarczyć potrafiono ekskluzywnym przywilejem na utrzymywanie widowisk teatralnych!" Napełnia on tylko szkatułę antreprenerów, a będzie ustawiczną przyczyną upośledzenia theatrum narodowego!

TREMBECKI

(ku obruszonemu widocznie Ryxowi)

Ryx, to do Ciebie! Spójrzcie tu na Ryxa:
Drżąc o przywilej, już jak baran tryksa,
I bodzie wzrokiem. Biedna-ś polska sztuko,
Jeśli takiemi sztuczkami cię tłuką!

RZEWUSKI

Mais au contraire — trza uznać priwileże,
Ich właściciele niosą nam w ofierze
Balet, operę włoską. Bonafini,
Qui est ravissante, sławy nam przyczyni
Z tej racji, że jej trele i staccata
Narówni z światem podziwia Sarmata!
A już doprawdy odetchnę jeżeli
Trupę francuską będziem nadto mieli.
Prince Lubomirski w Paryżu ją złoży.

POTOCKI

(ostro i z wyrzutem)

Ktoś mógłby myślić, że chadzamy w koży,
Że się niedźwiedzie włóczą po Warszawie,
Że ars legendi nieznana tu prawie
Jak mydło, grzebień, iż nad tą Abderą
Słońce oświaty błysnąć ma dopiero?!

Więc ladajaki histrjon, lizuś — nawet
Koczkodan, byle w obcy ubran bawet,
Wszelka z Italji, czy Galji gołota
Ciągnie do Polski na zdobycie złota —
I jeszcze takie chwali się ladaco,
Że edukacji przysłużył się pracą!

TREMBECKI

Cny Komisarzu! Wielki zapał dan Ci!
Gdybyż wraz z Tobą

(zwracając się lekko do Rzewuskiego)

inni ekscelanci
I matadorzy chcieli pojąć snadnie
Słów Twych esencję?! Czuję bowiem na dnie
Ich żal i gorycz, żeśmy lud papuzi,
Miast Polakami chcemy być Francuzi,
Miłe nam krygi, dygi, reweranse
I trza, czy nie trza ciągłe parler français...

RZEWUSKI
(z odcieniem ironji ku Potockiemu)

Skargo!

(do Trembeckiego)

Horacy! Chętnie Wam przyznaję:
Francję nad wszystkie pokochałem kraje,
Jej sztukę, teatr, aktorską drużynę,
Że już i kobiet Francji nie pominę,
Które... coś... mają... spécialement... w tym względzie...

TREMBECKI

(wpadając)

Upewniam Waszmość: mają to, co wszędzie.

BIELAWSKI

(nieśmiało)

Czy mogę prosić?

TREMBECKI

(drwiąco)

O! I nasz Adonis
Dorzuca słówko do rzeczy questionis?!

BIELAWSKI

(z afektacją)

Zorzą tu imię zajaśniało Divy!
Niech więc ja również będę tak szczęśliwy
Złożyć jej w hołdzie nikłych rymów nieco.
Obyż świeciły jak gwiazdy w noc świecą!

(czyta)

„Każdy do ciebie wzdycha, ja do twego głosu.
Nie miała wierna Dido tak pięknego losu,
Eneasz ją porzuca, wzgardziwszy kochaniem.
Didona się zabija, nie mogąc iść za nim.
Szczęśliwsza od królowej, śliczna Bonafini,
Co Jarba z Kartagą, ona z nami czyni".

TREMBECKI

(przedrzeźniająco, więc też afektowanie)

„Niechaj cię, Bonafini, nie unosi pycha,
Że do głosu twojego cny Bielawski wzdycha.
Frant to wielki i nieraz przyznał się przed nami,
Że zwyczajny za progiem wzdychać i za drzwiami".

NARUSZEWICZ

(z wymówką)

Waszmość Panowie rymujecie radzi,
A tu się multum różnych spraw gromadzi:

(jakby wyliczał)

Obserwatorjum i Muzeum sprawa,
— Onegoż projekt Pan Mniszech nam dawa —
A dalej — zważyć winni to sapienci —
„Monitor" chudy za groszem się kręci,
„Zabawy" w jednej z nim, niestety, lidze.
Smutny ich koniec wieszczą przyszłowidze!

(Penduły wydzwaniają godzinę 6-tą. Pierwszy głośno, drugi z ubocznej sali — ciszej, a trzeci, kurantowy, z oddalenia. Dzwonią kolejno tuż po sobie. Wchodzi kamerlokaj z listem na srebrnej tacy, drugi z trzema śliwami na małej farfurce).

WYRWICZ

(do Strzeleckiego)

Sexta. Est tempus. Wniesiono już śliwy,
Żegnać nas będzie Król przemiłościwy.

(Ceremonjał pożegnalny)

KRÓL

Do zobaczenia w niedalekim czasie.

(pauza)

Ryx! Na theatrum cóż to dzisiaj gra się?

RYX

„Pannę“ i balet, Najjaśniejszy Panie!

KRÓL

Dobrze. Pójdziemy.

TREMBECKI

(ziewnąwszy, do Ogrodzkiego)

Ja idę na spanie.

INFORMACJA

Współcześni nie przekazali nam opisu głośnych „obiadów czwartkowych"; doszły nas jeno mniej lub więcej cenne, przeważnie anegdotyczne, szczegóły, tyczące się tych posiedzeń, odbywanych w Zamku, już to w Łazienkach od r. 1770 przez lat niemal dwadzieścia.

Obraz „obiadu czwartkowego" podała pierwsza Klementyna z Tańskich Hofmanowa. Środowisko, z którego pochodziła wnuka dra Jana Czenpińskiego i Prowidencji z Fontanych, dostarczyło jej wybornych relacji o życiu literackiem na dworze Stanisława Augusta. Informacje te, zasilone świeżą tradycją potomnych i własną znajomością piśmiennictwa epoki oświecenia, pozwoliły przezacnej autorce stworzyć powiastkę p. t. Obiad czwartkowy. Ogłosiła ją w „Rozrywkach dla dzieci" (1828), każąc domyślać się, że ten opis z r. 1780 „wyjęty z nieznanych dotąd pamiętników" jest jakby fragmentem „Historji ludzi, z którymi żyłem" uwielbianego przez nią Franciszka Karpińskiego.

W dziesięć lat później spotykamy drugi opis „czwartku". Narysował go kryptonim W. P., jako „wyjątek z listu" w leszneńskim „Przyjacielu ludu" (1838), gdzie już dawniej (1836) czytano o królewskich przyjęciach. Szkic niewyśledzonego autora zawiera szereg ciekawych i zajmujących momentów, zgrupowa-

nych jednak około osoby Onufrego Turkułła, ulubionego pazia monarchy.

Niektóre wiadomości zawarte w powiastce Hofmanowej wciągnął do swojej „Estetyki stołecznego miasta Warszawy" drobiazgowy Antoni Magier (†1837); dopełnił je znacznie, przedewszystkiem zaś wynotował nazwiska uczestników „obiadów" na podstawie portretów Ludwika Marteau, zawieszonych w przedpokoju sali posiedzeń Komisji rządowej wyznań i oświecenia publicznego. Włączył też do swej „silva rerum" biografje do tychże wizerunków, ułożone w r. 1780, na rozkaz królewski, przez Adama Naruszewicza, opublikowane później w „Rozmaitościach" (1826), dodatku do „Gazety korespondenta warszawskiego". Wyjątki z rękopisu Magiera p. t. Dwór i zarysy z domowego życia króla Stanisława Augusta opracował Kazimierz Władysław Wójcicki i umieścił je w „Archiwum domowem" (1856).

Ostatnio przypomniał barwnie „obiady czwartkowe" Stanisław Wasylewski w pełnej odczucia epoki książce „Na dworze króla Stasia" (1919).

Przypadające w roku bieżącym 160-lecie otwarcia pierwszej publicznej sceny w Warszawie, oraz zbiegająca się z niem chwila półtora wiekowego istnienia na stałe teatru polskiego w stolicy, wywołały niniejszy obraz literacki. Poświęcony on jest przeważnie dyskusji o piśmiennictwie dramatycznem i sztuce aktorskiej. Wiadomo bowiem, iż na „obiadach" tych w wesołej Warszawie przysłowiowo „nudnych", lecz stanowieniem ważnych spraw nauki, kultury wsławionych—teatr, jego przyszłość bywały często głównym tematem. Z owych to zebrań, bez kobiet i bez polityki, płynął przecie prąd twórczość pisarską niecący, krzepił się także tutaj od zawiązku repertuar narodowy.

Oprócz wskazanych już wyżej źródeł, wymienić jeszcze należy jako podstawę rzeczy tej następujące:

Józef Bielawski: Natręci (1766); Dziwak (1766); listy do Stanisława Augusta (rkpis); wiersz „Do Madm. Bonafini, aktorki włoskiej na teatrze warszawskim 1776“ i „Rada przyjacielska do tejże od Węgierskiego“ (rękopiśmienny notatnik Józefa E. Minasowicza; druk w „Poezjach“ Kajetana Węgierskiego).

Franciszek Bohomolec: wiersz „Suplika do JOXcia JMci Generała ziem podolskich, aby zezwolił wydrukować swoją komedję p. t. Panna na wydaniu“ (druk w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych“ 1775); „Autor komedji, komedja we 3 aktach“ (1779).

Wojciech Bogusławski: „Dzieje Teatru Narodowego“ (1821), oraz życiorysy aktorów w „Dziełach“ (tomów 12; 1820—1823).

Juvenel de Carlencas: „Historja nauk wyzwolonych“, przekład Adama ks. Czartoryskiego (1766).

Adam ks. Czartoryski: „Panna na wydaniu, komedja we 2 aktach“ (1771, 1774; Przedmowa); „Kawa, komedja w 1 akcie“ (1779; Przedmowa oraz List o dramatyce); „Myśli o pismach polskich“ (1801).

Franciszek Dmochowski: „Sztuka rymotwórcza“ (1788).

Stanisław Jaszowski: „Nieco o Krasickim“ („Pszczoła polska“ 1820).

Ignacy Krasicki: korespondencja z Stanisławem Augustem (rkpis); „Hymn do miłości ojczyzny“ (druk w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych“ 1774); „Myszeidos pieśni X“ (1775).

„Litteraria“, teka Pawła Popiela (rkpis; opracowana przez Stanisława Tomkowicza w studjach „Z wieku Stanisława Augusta“ 1882).

Antoni Michniewski: oda „Do czwartku“ (druk w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych“ 1775); „Teresa, albo triumf cnoty, komedja dla teatru warszawskiego napisana, z złączeniem wielkiej części myśli przedniejszych, wybranych z komedyj francuskich JMć P. V.“ (1775).

Michał Mniszech: „Myśli względem założenia Musaeum polonicum“ (druk w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych“ 1775); „O genjuszu“ (druk w komedji Czartoryskiego „Kawa“ 1779).

„Monitor“ (1765, 1766, 1774).

Adam Naruszewicz: korespondencja z Stanisławem Augustem (rkpis; częściowo wydana przez Andrzeja E. Koźmiana 1842 i Antoniego M. Kurpiela 1887); „Zagadka“ o Czaplicu (druk w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych“ 1775).

Juljan Ursyn Niemcewicz: „Pamiętniki czasów moich“ (1848); „Żywoty znacznych w XVIII w. ludzi“ (1904).

Ludwik Osiński: dwuwiersz na portrecie Wojciecha Bogusławskiego, sztychowanym przez Jana Ligbera (1803).

Stanisław August Poniatowski: „Mémoires“ (1914; w przekładzie Bronisława Zaleskiego, 1870).

Stanisław Trembecki: korespondencja z Stanisławem Augustem (rkpis; częściowo wydana przez Henryka Biegeleisena, 1897); „Poezje“ (1822).

Tomasz Kajetan Węgierski: „Pisma“ (1882).

Franciszek Zabłocki: „Pisma“ (1903).

Ustępy w obrazie naszym „Obiad czwartkowy“, podane dosłownie lub też przy nieznacznej odmianie z przytoczonych wyżej źródeł, ujęto wszędzie w cudzysłowy.

Wypada dorzucić jeszcze niecoś o podobiznach, dołączonych do tej publikacji.

Portrety uczestników „obiadów“, malowane suchemi farbami przez Ludwika Marteau, znajdowały się „na Zamku, w izbie, poprzedzającej pokój królów marmurowy“, później zdobiły „przedpokój sali posiedzeń Komisji rządowej wyznań i oświecenia“. Niewątpliwie na podstawie tej właśnie kolekcji pojawił się „Zbiór portretów ludzi sławnych za panowania Stanisława Augusta, litografowany i ofiarowany Jaśnie Wielmożnemu Hrabi Grabowskiemu, senatorowi, wojewodzie, ministrowi wyznań re-

ligijnych i oświecenia publicznego, kawalerowi wielu orderów przez K. Minter" (część pierwsza — i jedyna — w Warszawie, 1826; ogółem 12 litografij). Z tego to wydawnictwa pochodzą wizerunki: Bohomolca, Czaplica, Ogrodzkiego, Strzeleckiego, Trembeckiego i Wyrwicza.

Z oryginałów znakomitego pastelisty, zdobiących dzisiaj salę posiedzeń Akademji Umiejętności w Krakowie, wcielono podobizny: Stanisława Augusta oraz obu biskupów: Krasickiego i Naruszewicza; również pędzla Marteau są portrety: Mniszcha, Potockiego (podług reprodukcji w dziełach: Fournier-Sarlovèze „Les peintres de Stanislas Auguste II" 1907, oraz K. M. Morawski „Ignacy Potocki" 1911).

Wizerunek Czartoryskiego, malowany przez Józefa Grassiego, wyjęto z publikacji Tadeusza Rutowskiego „Sztuka" (1912), Rzewuskiego, stworzony ręką Jana B. Lampiego, z „Albumu mistrzów dawnych" Mieczysława Tretera (1911).

O B S A D A

przedstawień jubileuszowych obrazu „Obiad czwartkowy” w Teatrze Narodowym w Warszawie w dniach 8-ym, 9-ym i 10-ym maja roku 1925 była następująca:

STANISŁAW AUGUST	*JÓZEF ŚLIWICKI*
IGNACY KRASICKI..	*MIECZYSŁAW FRENKIEL*
ADAM NARUSZEWICZ	*KAZIMIERZ KAMIŃSKI*
ADAM CZARTORYSKI	*WŁADYSŁAW STASZKOWSKI*
IGNACY POTOCKI..	*TEODOR ROLAND*
MICHAŁ MNISZECH	*LUDWIK SOLSKI*
FRANCISZEK RZEWUSKI	*JÓZEF KOTARBIŃSKI*
STANISŁAW TREMBECKI	*JAN SZYMAŃSKI*
CELESTYN CZAPLIC..	*PAWEŁ OWERŁŁO*
JACEK OGRODZKI..	*MIECZYSŁAW MYSZKIEWICZ*
FRANCISZEK BOHOMOLEC	*JÓZEF CHMIELIŃSKI*
KAROL WYRWICZ..	*ANTONI BEDNARCZYK*
WOJCIECH STRZELECKI	*WITOLD SKARZYŃSKI*
JÓZEF BIELAWSKI	*JÓZEF ZEJDOWSKI*
MARCELLO BACCIARELLI.	*STEFAN JARACZ*
LUDWIK MARTEAU	*TADEUSZ FRENKIEL*
JAN BOECKLER..	*FELIKS NORSKI*
FRANCISZEK RYX..	*STANISŁAW JANOWSKI*
DAMA	*HELENA MICHAŁOWSKA*

Paziowie, kamerlokaje i inna służba:
Eustachy Kojałłowicz, Bronisław Nieszporek, Juljusz Osterwa, Antoni Różycki, Józef Węgrzyn, Józef Zieliński.

W dotychczasowych przedstawieniach za dyrektorstwa Juljusza Osterwy, a pod reżyserją Kazimierza Kamińskiego, rozpoczynano akcję od słów Króla (na stronie 8-ej): „Ryx! Zobacz żywo, skąd ta nagła wrzawa?”

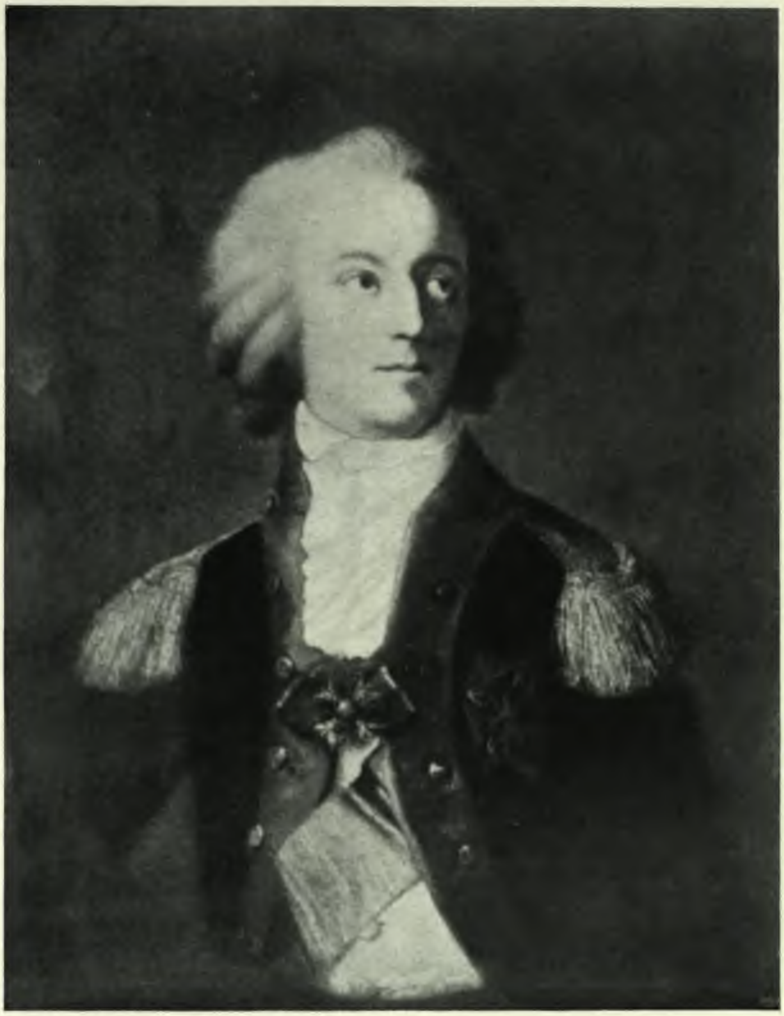
PODOBIZNY



FRANCISZEK BOHOMOLEC



CELESTYN CZAPLIC



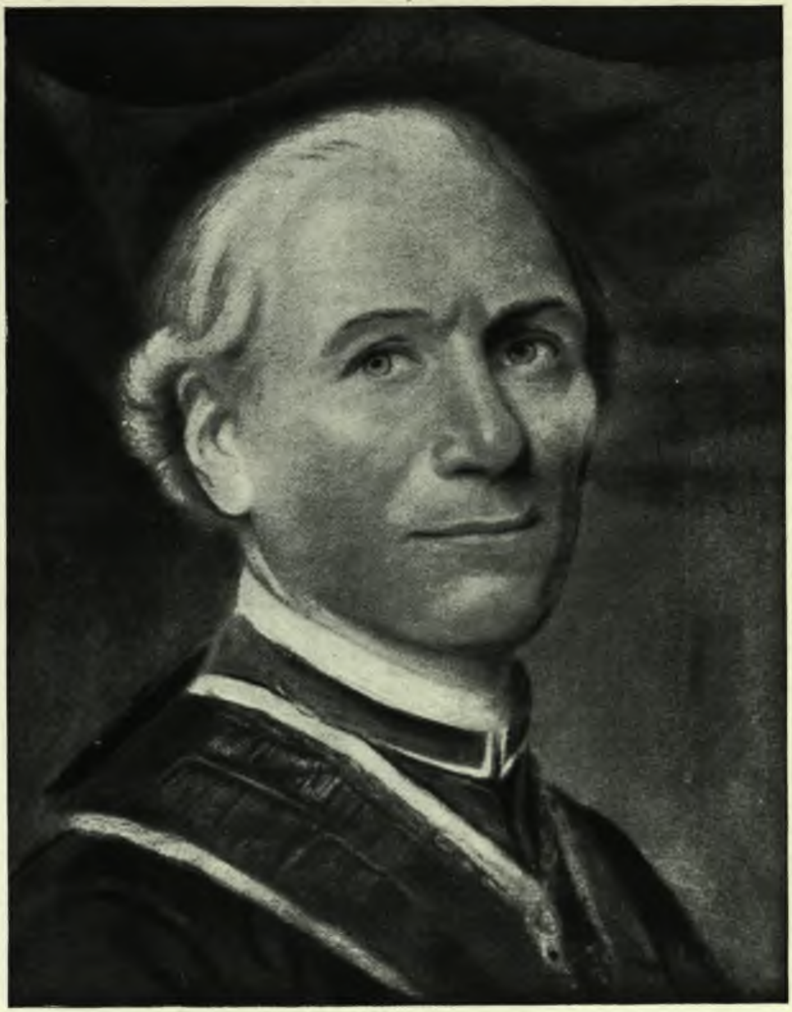
ADAM CZARTORYSKI



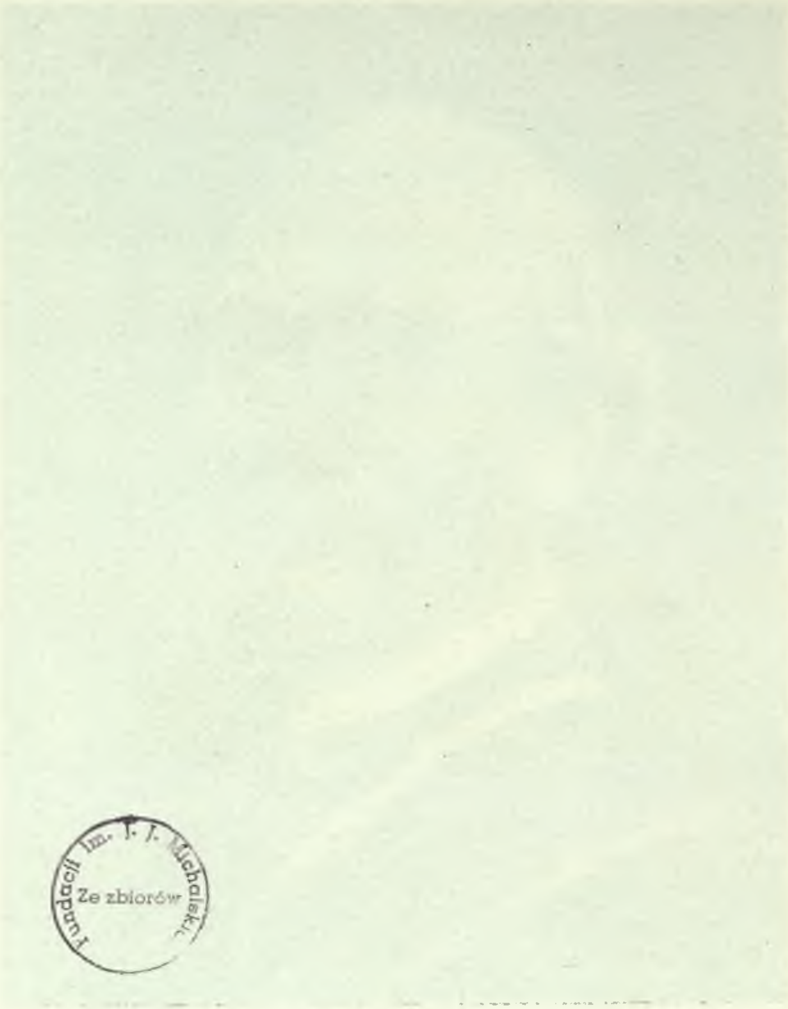
IGNACY KRASICKI



MICHAŁ MNISZECH



ADAM NARUSZEWICZ





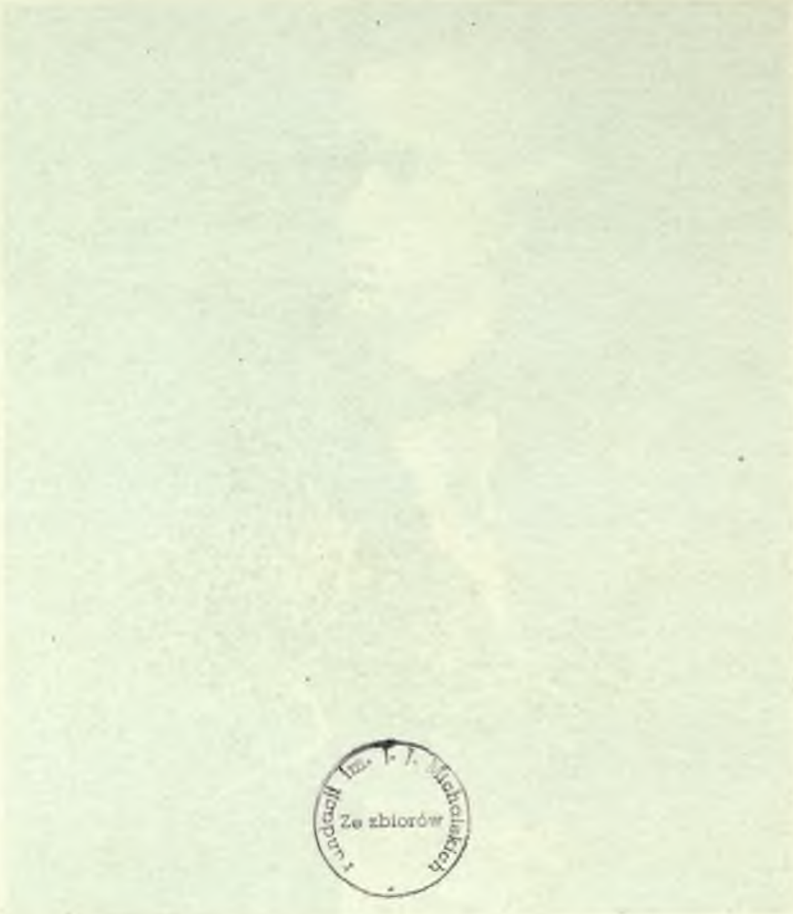
JACEK OGRODZKI

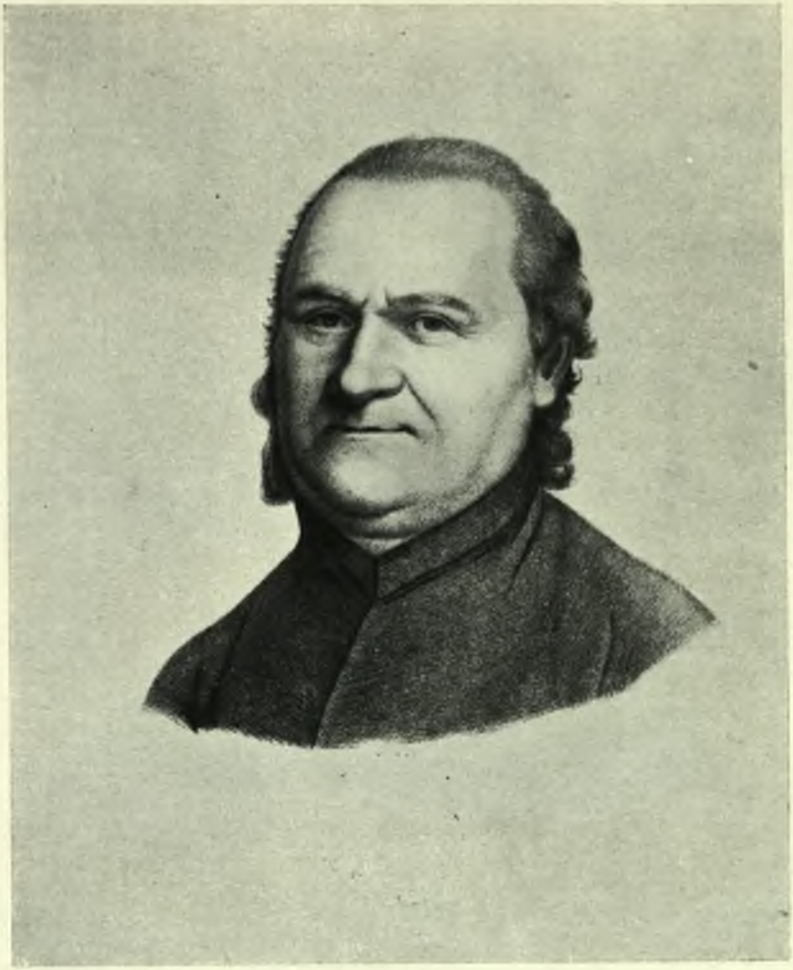


IGNACY POTOCKI



FRANCISZEK RZEWUSKI





WOJCIECH STRZELECKI



STANISŁAW TREMBECKI



KAROL WYRWICZ



„OBIAD CZWARTKOWY" ODTWORZONY PRZEZ ARTYSTÓ[W T]EATRU NARODOWEGO W WARSZAWIE